WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK X. | ŚRODA, 30-GO LISTOPADA 1932 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 334

HENRYK FORD
amerykański król automobilowy, poddał się powtórnej operacji wyrostka robaczkowego.

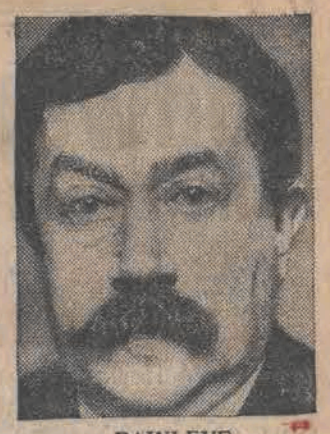

PAINLEVE
minister rządu francuskiego, zachorował angie podczas posiedzenia parlamentu.

Awantury studenckie w kraju

Podniecenie we Lwowie trwa. —W czasie zajść wczorajszych kilkaset osób zostało rannych.—Policja dokonała licznych aresztowań.— Elementy wywrotowe chcą wyzyskać sytuację

Rektorowie wyższych uczelni potępiają ekscesy

Lwów, 30 listopada.

Zajścia akademickie we Lwowie trwają w dalszym ciągu. W ciągu dnia wczorajszego przybrały one na sile. Jak zwykle w podobnych wypadkach, ogólne podniecenie **starały się wykorzystać odpowiednio elementy wywrotowe, i to zarówno komuniści, jak i zwykłe męty, węszące przy tej okazji swój żer.**

Rozpoczęło się od prób zorganizowania demonstracji na ul. Halickiej. **Policja jednak demonstrantów rozproszyła.** Pod wpływem agitacji komunistów, którzy uwijali się wśród tłumu, **usiłowano również rozbić stragany w rynku. Aresztowano 39 osób.**

Na ul. Krakowskiej grupa demonstrantów usiłowała wedrzeć się do sklepów. Usiłowania te zostały jednak zlikwidowane. Wieczorem na ul. Chorążczyzna **wybito latarnie uliczne, wskutek czego ulica pogrążona została w ciemnościach.** Oczywiście i ten wypadek usiłowały wyzyskać męty społeczne, policja dokonała jednak licznych aresztowań.

Do starć doszło również po pogrzebie studenta Grotkowskiego, który, jak wiadomo został zabity w czasie niedzielnej bójki ulicznej. **W pogrzebie wzięło udział około 15.000 osób.** Po powrocie z cmentarza mimo licznie skonsygnowanej policji, doszło ponownie do ekscesów, przyczem w licznych sklepach wybito szyby i **poturbowano 85 osób. Z wagonów tramwajowych wyrzucano mężczyzn o semickim wyglądzie.** W czasie zamieszek ogółem lżej rannych zostało kilkaset osób.

Uniwersytet warszawski zamknięty

Zajścia w Wilnie i Częstochowie

Warszawa, 30 listopada.

Wrzenie wśród studentów lwowskich **przeniosło się również na teren Warszawy.** Do zajść doszło na wydziale prawnym uniwersytetu. W czasie wykładu prof. Rafacza doszło do starcia między studentami endeckimi i żydami. **Na sali wykładowej zjawił się rektor, który nawoływał studentów do spokoju, mimo to jednak doszło do licznych bójek i awantur. Czterech studentów zostało poturbowanych. Wobec tej sytuacji rektor zawiesił wykłady na uniwersytecie warszawskim na czas nieograniczony.**

Awantury miały miejsce również na **uniwersytecie w Wilnie.** W sali Śniadeckich wywiązała się bójka, w czasie której kilku studentów zostało poturbowanych. Usiłowano również demonstrować na ulicach, zapobiegła jednak temu policja.

Próby demonstracji ulicznych **zostały również w zarodku zlikwidowane w Krakowie. W Częstochowie natomiast doszło do awantur, w wyniku których kilka osób zostało rannych.**

Zarządzenie kuratorjum szkolnego

Kuratorjum okręgu szkolnego wydało wczoraj okólnik do wszystkich szkół, zabraniający uczniom ukazywania się na mieście po godz. 8 wieczorem.

Prasa lwowska zamieszcza dziś opinję i głosy rektorów wyższych uczelni, którzy zgodnie potępiają ostatnie ekscesy.

Zakłady „Scheiblera i Grohmana"

wypowiedziały pracę pracownikom biurowym

Kiedy fabryka będzie uruchomiona?

Łódź, 30 listopada.

(it) Dziś popołudniu odbędzie się specjalne zebranie delegatów fabrycznych w Związku włókniarzy „Praca". Na zebraniu poruszona ma być sprawa wszczęcia akcji celem ściągnięcia zaległości, jakie fabryki łódzkie winne są robotnikom z tytułu zarobków.

Według danych, posiadanych przez związki, niemal wszystkie fabryki nie płacą punktualnie swym robotnikom za robków, wobec czego zaległości sięgają bardzo poważnych kwot.

Łódź, 30 listopada.

(it) Wczoraj, zupełnie nieoczekiwanie, zarząd zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana wymówił posady wszystkim pracownikom biurowym, zatrudnionych w kantorach firmy. W związku z tem administracja fabryczna przystąpiła do przygotowania listów z wypowiedzeniami i doręczenia ich urzędnikom.

Z powodu dużej ilości urzędników, część tylko otrzymała wymówienie wczoraj, reszta otrzyma w dniu dzisiejszym.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do dyrekcji firmy, prosząc o bliższe informacje. Jak nam wyjaśniono, niezależnie od pertraktacji, prowadzonych w sprawie ponownego uruchomienia fabryk, wymówienia personelu biurowego nastąpiły z tego względu, iż zarząd pragnie mieć zupełnie wolną rękę w stosunku do swych urzędników.

Okres wymówienia pracy kończy się 1 marca.

Dziś w dalszym ciągu odbywa się w lokalu Z. Z. Z. przy ul. Piotrkowskiej 64 rejestracja tych robotników Scheiblera i Grohmana, którzy nie mają prawa do zapomóg ustawowych z Funduszu Bezrobocia.

***

Łódź, 30 listopada.

(it) Jak się dowiadujemy, pertraktacje w sprawie uruchomienia zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana weszły w fazę decydującą.

Wczoraj popołudniu do zjednoczonych zakładów przybył naczelny dyrektor firmy I. K. Poznański, p. Hoffman, który odbył konferencję ze wszystkimi dyrektorami firmy „Scheibler i Grohman".

Jak widomo, na mocy porozumienia wierzycieli, krajowych i zagranicznych firmy, dyr. Hoffman ma przeprowadzić sanację przedsiębiorstw.

Jak nas informują, istnieje możliwość, że fabryki Scheiblera i Grohmana uruchomione będą jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, a w każdym razie bezpośrednio po Nowym Roku.

Papen utworzy rząd w Niemczech

Gen. Schleicher zrezygnował z misji utworzenia gabinetu.—Hitlerowcy przeciw „zawieszeniu broni".

Berlin, 30 listopada.

Jak wiadomo, usiłowania ministra Reichswehry von Schleichera, zmierzające do stworzenia gabinetu i zapewnienia mu współpracy z parlamentem, spełzły na niczem.

Oczekiwana konferencja między Schleicherem a przywódcą partji hitlerowskiej, Strasserem, wogóle nie doszła do skutku. Drugi z przywódców partji narodowych socjalistów Frick oświadczył natomiast wręcz, **że frakcja jego nie godzi się na dalsze „zawieszenie broni".**

Oczywiście, w tych warunkach, **generał Schleicher musiał zrezygnować z misji utworzenia rządu.** Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że w najbliższych godzinach **należy spodziewać się powołania na stanowisko kanclerza von Papena. Von Papen, jak zapewniają, ułożył już listę swego gabinetu. W skład rządu między innymi, w charakterze ministra spraw wewnętrznych ma wejść komisarz rządowy dla Prus, Bracht,** który w ten sposób przeprowadzi unję personalną między Rzeszą a Prusami.

Gabinet Papena będzie bojowym w stosunku do Reichstagu, i jak słychać nie zanosi się na żadną możliwość współpracy jego z parlamentem.

Najprawdopodobniej na podstawie art. 48 konstytucji, parlament zostanie odroczony. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju krok spotka się z oporem wszystkich stronnictw.

Równocześnie z nominacją nowego gabinetu Papena ukazać się ma odezwa Hindenburga do narodu, w której to odezwie prezydent uzasadni konieczność powołania po raz drugi Papena w charakterze kanclerza.

Zabójca tancerki z „Louvru"

przed sądem apelacyjnym.—Wyrok został zatwierdzony

Łódź, 30 listopada.

(ig) W dniu wczorajszym na wokandzie sądu apelacyjnego znalazła się **głośna sprawa o zabójstwo tordanserki lokalu „Louvre" w Łodzi, Anny Przydworskiej.** Sprawa ta była niedawno rozpatrywana przez sąd okręgowy, **który skazał zabójcę, Ksawerego Kowalskiego na 3 lata więzienia.**

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają, ponura ta tragedja rozegrała się dnia 13 maja w Łodzi. Kowalski spędził noc u swej przyjaciółki Przydworskiej. Noc upłynęła spokojnie. Rano jednak, właścicielka mieszkania, które zajmowała Przydworska usłyszała rozmowę, prowadzoną w pokoju jej sublokatorki, podniesionym głosem. **Po chwili rozległ się huk trzech strzałów. Dwie kule ugodziły śmiertelnie młodą kobietę. Trzecia była samobójcza. Kowalski skierował broń we własną skroń.**

Sąd okręgowy w Łodzi uznał, że zabójstwo popełnione zostało w afekcie i dlatego zastosował łagodniejszy wymiar kary. Kowalski apelował. **Sąd apelacyjny wczoraj zatwierdził wyrok sądu okręgowego.**

Podwójne życie 16-letniego chłopca,

który ukradł ojcu 50 tysięcy marek. — Po upojnych nocach w dancingach berlińskich nastąpił

przykry epilog w komisarjacie policji

(x) W Berlinie zaaresztowano 16-letniego młodzieńca, imieniem Werner, syna znanego berlińskiego hotelarza, który przez pewien czas **prowadził podwójne życie bez zwrócenia uwagi swoich opiekunów.**

Od pewnego czasu, stali bywalcy lokali rozrywkowych i barów na Kurfürstendamm, zwrócili uwagę na pewnego młodzieńca, **który swoje 16 lat zręcznie maskował pod nieco zbyt szerokim smokingiem.** Młodzieniec ów, którego wszyscy nazywali imieniem Werner zjawił się prawie zawsze w towarzystwie 15-letniego przyjaciela.

Mimo, że szczegół garderoby młodego Wernera zdradzał wyraźnie, że nie był robiony podług jego miary, nie peszyło to młodzieńca, który najwidoczniej czytał zabawną historyjkę o pewnym baronie w Szwajcarji. Baron ten o którego wybryku donosiły prawie wszystkie gazety, założył się pewnego razu ze swym przyjacielem, **że w stroju sportowym, a mianowicie w skórzanych krótkich spodniach i wełnianej koszuli z odpiętym kołnierzykiem, oraz podkutych butach wejdzie do najelegantszego lokalu hotelowego, ba nawet przejdzie przez sale balową.**

Ponieważ przyjaciel ekscentrycznego barona mocno w to wątpił, zakład stanął. Tego samego jeszcze wieczoru, baron w swym sportowym stroju, zniszczonym jeszcze niedawną wspinaczką, wszedł do luksusowego hotelu i z miną wyniosłą wkroczył na salę balową. Na sali nastąpiła **niemiła konsternacja,** liczni kelnerzy we frakach natychmiast podbiegli do niefortunnego gościa, aby go wyprowadzić z lokalu. Baron jednak nie czekając, aż kelnerzy spełnią swą groźbę, zawołał gromkim głosem na całą salę: **„Proszę mi zamrozić natychmiast 10 flaszek szampana".**

Magiczne te słowa podziałały piorunująco. Kelnerzy pochylili się natychmiast w układzie, a baron otrzymał elegancko nakryty stolik w honorowem miejscu sali.

Młody Werner, który rzucał pieniędzmi na prawo i lewo **był we wszystkich lokalach równie mile widziany jak i ekscentryczny baron.** Pieniądze w dzisiejszych czasach mają magiczną siłę, to też żadnemu właścicielowi barów odwiedzanych przez hojnego Wernera nie przyszło nawet na myśl zaindagować młodego chłopca o, posiadanie tylu pieniędzy i o pochodzenie zbyt obszernego smokinga. **Interes przedewszystkiem, a Werner był jednym z najlepszych klijentów.**

Kelnerzy, garderobiane i młode samotne panie odwiedzające nocne lokale były poprostu oczarowane Wernerem. Dawał on stale napiwki w zawrotnych wprost wysokościach. Pewnego razu kazał sobie zmienić na drobne 200 marek niemieckich i **obdarował tą sumą wszystkich pikolaków i garderobiane.**

Werner pochodził z dobrej rodziny i był, jak to już nadmieniliśmy, synem hotelarza. **Ukradł on ojcu „bagatelkę" w postaci 50 tysięcy marek niemieckich i za tę sumę „używał życia".** Zbyt obszerny smoking pochodził również z garderoby ojca. Rodzic niesfornego synalka ani się spodziewał, ile chwały przynosi mu jego pociecha. Werner w domu był najpotulniejszym synem, **stale dziękował za otrzymywane codziennie od ojca 18 fenigów na mleko, które miał wypijać podczas dużej pauzy, i z udaną niecierpliwością czekał na wypłatę swej tygodniówki w wysokości 2 marek.**

Swoją nocną nieobecność tłumaczył Werner tem, że obecnie w szkole przeprowadzają **badania nad techniką nocnych zdjęć fotograficznych i dlatego nieraz później wraca do domu.** Werner posiadał również **cały harem przyjaciółek rekrutujących się z pośród wesołych dziewcząt berlińskich.** Dziewczęta te **obsypywał** Werner prezentami w postaci, pierścionków, bransoletek, perfum, jedna z jego „przyjaciółek" zdołała wyłudzić od młodego chłopca futro i dwa srebrne lisy.

Pewnego razu Werner hulał w pewnym lokalu bardziej aniżeli zwykle i podniecony alkoholem zaproponował, że z własnej kieszeni ureguluje rachunki wszystkich obecnych na sali.

Ten gest zwrócił uwagę policji, która po nitce do kłębka wykryła całą historję. W komisarjacie policji w którym nad ranem Werner spowiadał się ze wszystkich grzechów, znalazło się w charakterze świadków kilkadziesiąt dam z półświatka, **a cały stół komisarza zawalony był bransoletkami, pierścionkami, perfumami i innemi prezentami „przyjaciółek" Wernera.**

Honorowe miejsce na stole zajmowało wspaniałe futro i dwa srebrne lisy. W kącie płakała żałośnie pewna, o kilka lat starsza od Wernera, przyjaciółka, właścicielka kosztownego futra, otrzymanego w prezencie. Dama owa, jak się następnie okazało, była mężatką, a płakała rzewnie zarówno po utraconem futrze, jak i hojnym przyjacielu **w którym podobno zdążyła się... zakochać.**

Ameryka

topi swe troski w... alkoholu

Prohibicja w Ameryce przeżywa już swe ostatnie dni. Są to jednak złote dni dla „butlegerów". Po zwycięstwie „mokrych" przepisy prohibicyjne nie są stosowane z taką surowością, jednak granice Stanów Zjednoczonych są pilnie strzeżone przez strażników celnych, którzy tropią przemyt alkoholu.

Jeśli więc ktoś w Ameryce chce nabyć alkohol, musi się zwrócić do „butlegerów", którzy do dnia dzisiejszego dzierżą ten handel w swych rękach.

W związku ze zwiększonym popytem na alkohol, butlegerzy znacznie podwyższyli ceny i dorabiają się w krótkim czasie znacznych majątków. Cała Ameryka chce obecnie „utopić" swe troski, wszyscy więc piją i płacą nadal drogie ceny. Nawet w tych stanach, w których do tej pory przestrzegano rygorystycznie przepisy prohibicji, społeczeństwo również rozpiło się. Obecnie na granicy kanadyjskiej panuje ożywiony ruch. Przemytnicy przygotowują się do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i sprowadzają wielkie ilości alkoholu.

Suma zakupionych ostatnio napojów alkoholowych w Kanadzie przez przemytników amerykańskich dochodzi do 50 miljonów dolarów.

„Butlegerzy" gromadząc tak znaczne zapasy alkoholu liczyli się z tem, że oficjalnie prohibicja zostanie dopiero zniesiona za 4 miesiące. Do tej pory jednak będą oni nadal panami sytuacji i będą musieli pokrywać wzmożone zapotrzebowanie.

Na granicy kanadyjskiej obecnie znajduje się jeszcze około 3000 agentów prohibicyjnych nie mogą oni jednak już zapobiec wzmożonemu przemytowi.

Na balu maskowym malarzy paryskich

uprawiano kult nagości. — Dzikie orgje pod maską artystycznej beztroski

Piękna Alice Fruce znana jest w Paryżu jako królowa modelek malarskich. Posiada ona istotnie boskie niemal kształty i wyjątkową urodę. Wielu z najznakomitszych malarzy, mieszkających w metropolji świata, ubiega się o to, by piękna modelka pozowała im do swoich obrazów.

Oczywiście, że wraz z jej wziętością rosną również jej dochody i dziś Alice Fruce nie tylko posiada znaczne oszczędności, ale należy ona również do bardzo popularnych postaci w Paryżu.

Amerykańska gazeta „New-York Times" drukuje obecnie **wspomnienia „królowej modelek" o życiu wybitnych artystów malarzy francuskich.** W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy ciekawe wspomnienia z pierwszego balu artystycznego, w którym wzięła udział Alice Fruce.

— Byłam wówczas jeszcze bardzo młodą dziewczyną — opowiada królowa modelek — gdy poraz pierwszy poszłam na doroczny, uroczysty bal malarzy paryskich. Kilku moich znajomych malarzy odradzało mi stanowczo pójście na ten bal. Ostrzegali mnie, **że pod płaszczykiem sztuki odbywają się tam najgorsze orgje.** Moja przyjaciółka Lizetta, starsza odemnie o kilka lat i posiadająca już pewne doświadczenie, namówiła mnie jednak do pójścia, obiecując się mną na balu zaopiekować.

Ciekawość wzięła górę i pod opieką Lizetty znalazłam się wieczorem na balu. Ponieważ bal miał odbyć się „pod wezwaniem" starego Egiptu, sporządziłyśmy sobie odpowiednie kostjumy. **Ja miałam sukienkę z gazy, oraz ciało ubarwione kolorem Nilu, na głowie zaś miałam kapelusik w kolorze czerwono czarnym, Lizetta natomiast ubrała się jako bogini księżyca — Izys, suknia jej była bardzo przezroczysta i obszyta była w pewnych miejscach kwiatami lotosu.**

Było już dużo po północy, gdy publiczność znalazła się w komplecie. Przed oczami naszemi ożył stary, z przed kilku tysięcy lat, starożytny Egipt. Po sali spacerowały, lub toczyły się maski, przedstawiające stare egipskie statuy, sfinksy, zwierzęta święte, kapłani, mumje, różnorakiego rodzaju Faraonów, tancerki i wszelkie możliwe typy starożytności. Kostjumy i maski były istnym poematem barw i wspaniałych pomysłów. Niemożliwy hałas powstał na sali w chwili, **gdy jury składające się ze znakomitych artystów malarzy francuskich, przystąpiło do rozdania nagród za najbardziej pomysłowy kostjum.**

Sala trzęsła się od oklasków, okrzyków i gwizdów towarzyszących wyborowi maski, która znalazła także upodobanie z tłumu. Pierwszą nagrodę otrzymała wówczas pewna modelka, która ucharakteryzowana była **na jedną z siedmiu chudych krów Faraona.** Był to istotnie kostjum bardzo pomysłowy i udany.

Teraz nastąpiła pełnia zabawy. Jedzono, a szczególnie piło na umór. **Tańce stały się coraz bardziej dzikie i bezwstydne.** W pewnym momencie uwagę ogólną zwróciła pewna maska, **która zerwawszy z siebie ostatnie przezroczyste zasłony, zupełnie naga wykonała taniec egipski.** Wiła się jak wąż, wszystkie części jej gibkiego ciała paliły oczy swoją namiętnością, temperamentem i pożądaniem. Jak się później dowiedziałam, ową maską była słynna tancerka paryska. Za jej przykładem poszło mnóstwo kobiet, **w każdym prawie kącie sali jakaś naga kobieta wywijała nogami, przyciągając uwagę mężczyzn.** Hałas, krzyk i rwetes sprawiały wrażenie, jakbyśmy znajdowali się nie na balu, lecz w domu furjatów, i że lada chwila wszystko zostanie przez nich obrócone w perzynę. Aby móc wszystko to obserwować i nie być wciągnięta w wir tych orgji, weszłyśmy z Lizettą na jakiś balkon, lecz kilkanaście dzikich i dziwacznych masek rzuciło się na nas. **Zębami i paznogciami rozpaczliwie broniłyśmy się, Lizetta była nazajutrz cała posiniaczona, całe piersi były w ranach.**

Gdy nad ranem pijany tłum maszerował po ulicach śpiącego Paryża, niszczył on i łamał wszystko co nawinęło mu się pod rękę. Gdy uczestnicy doszli do mostu na Sekwanie, **wielu z nich zaczęło chodzić po parapecie mostu, lub wdrapywać się na latarnie.** Cudem pijacy nie runęli do wody.

Nad szalejącym tym tłumem czuwała kilku policjantów, którzy pilnowali, aby nie doszło do obrazy moralności publicznej. Gdy kto z kobiet, lub mężczyzn chciał zrzucić resztę swego skąpego odzienia, **wówczas policja interwenjowała, zmuszając do ubierania się, lub też często narzucała na nagusów swoje własne płaszcze.** Ukazywanie się na balu w stroju adamowym było wówczas przez policję zabronione, lecz zakaz ten nie znajdował wśród uczestników balu artystów wielkiego posłuchu. Większość gości była jeśli nie zupełnie naga, to w kostjumach zupełnie przezroczystych, uwidoczniających wszystkie tajemnice ciała kobiecego.

Yes.

Dwoje dzieci,

które waży razem 99 kg.

24-letnia Teresina, ważąca 267 klg., jest matką dwuch niemniej ciężkich dzieci, z których 4-letnia Marja waży 59 kg., zaś jej siostrzyczka Trevisa, licząca zaledwie 30 miesięcy — 40 kg.

Obie dziewczynki cieszą się pomimo swej niezwykłej tuszy, idealnem zdrowiem. Odżywiają się one tak samo, jak inne dzieci w ich wieku, mają też normalnie dziecinne głosy.

Dziadkowie tych fenomenalnych grubasów mają konstytucję absolutnie normalną i w niczem nie różnią się od zwykłych śmiertelników. (z

B. sułtan ma jedną koszulę,

którą dzielił wraz ze synem

Zdetronizowany sułtan turecki **znajduje się obecnie w skrajnej nędzy.** Beznadziejne położenie **doprowadziło syna sułtańskiego księcia Faruka do samobójstwa.** Nie mogąc dłużej znieść głodu otworzył sobie żyły.

Doszło do tego, jak opowiadają w Nicei, gdzie obecnie rodzina sułtańska przebywa, **że byłemu władcy Turcji i jego synowi pozostała tylko jedna frakowa koszula.** Nigdy też na przyjęcia nie wychodzili razem, **musieli bowiem jedną koszulą się dzielić i nosić ją na zmianę.**

Nieszczęśliwy książę pochowany został we wspólnym grobie z ostatnimi nędzarzami. Nie było za con abyć dla niego osobnego kawałka ziemi na cmentarzu. Córkami sułtańskiemi zaopiekowała się pani Izzat Pasza, siostrzenica leadera syryjskiego i obwozi je po Indjach celem znalezienia im mężów.

Już trzy córki wyszły zamąż i to całkiem nieźle. dwie poślubiły synów maharadży z Hyderabadu, a trzecia syna znanego przywódcy zgromadzenia ustawodawczego indyjskiego Ali Khana.

Pozostaje ich jeszcze tylko... osiemnaście. Pani Izzat Pasza czeka więc jeszcze nielada praca aby wyszukać osiemnastu mężów.

Należy zaznaczyć, żaden turek nie dał ani grosza, aby pomóc dawnemu swemu władcy. Pomocy udzielili tylko dwaj potentaci indyjscy: Nawab z Bhupalu i Nizam .. Sic transit gloria mundi.

Straszna tragedja w areszcie wiejskim

Więzień, skuty w kajdany, zawisł u sufitu celi

(gr) Niezwykła tragedia rozegrała się onegdaj w areszcie gminnym we wsi Wilczyn, powiatu konińskiego. W małej celi zwykłej wiejskiej chałupy osadzony został Kazimierz Walczak — poszukiwany przez władze śledcze. — Wbrew wszelkim przepisom, Walczak, po umieszczeniu go w celi, nie został rozkuty z kajdan, w których go przyprowadził do „więzienia" posterunkowy wiejski. Dla pewności i dlatego, by nie mieć zachodu z więźniem, zamknięto go w kajdanach na rękach.

Walczak, może właśnie dlatego, że był podwójnie zamknięty—raz na klucz a drugi raz w kajdany—usiłował zbiec. Musiał ten człowiek być bardzo oddany samemu sobie, musiał nikt do niego przez długie godziny nie zaglądać, skoro mimo kajdan, udało mu się dostać do sufitu — niskiej zresztą izby.

„Więzienie" musiało być prócz tego bardzo nie tęgo budowane. Skuty aresztant dostał się do sufitu, odgiął deski, przez które wiało i zaciekało przez cały czas niemiłosiernie i podciągnął się na rękach. Tam — za szparą czekała go wolność i niekaralność...

Podciągnął się, przedostał głowę i... zawisł. Skrępowane ręce nie były w stanie dać mu ani upragnionego oparcia, za którem następowała wolność, ani nawet ratującego go od niechybnej zguby ruchu wstecz — ku dołowi...

Gdy posterunkowy zajrzał wreszcie do więzienia — skonstatował, że więzień wisi, jak lis w potrzasku. Ręce skute w kajdany prężyły się jeszcze w pośmiertnej walce z nieubłaganą stalą.

Naśladowcy „wielkiego Tasiemki"

grasowali w poznańskiem, gnębiąc kupców z Kalisza

(gr) Duch wielkiego Tasiemki, przywódcy terorystów na warszawskim Kercelaku, nie szczezł, nie bacząc na wyroki w sądzie warszawskim. Pisaliśmy o kilku podobnych aferach w Łodzi; dość wspomnieć o braciach Fajbusiewiczach, grasujących w okolicach rzeźni bałuckiej o wyłudzaczach grosza od biednych kmiotków na Zielonym Rynku i o innych tego rodzaju drobnych już sprawach...

Okazuje się, że wielkie wskazania imć taty Tasiemki znalazły licznych naśladowców nietylko w Łodzi, ale i na prowincji.

Najzdolniejszymi prowincjonalnymi adeptami Tasiemki byli bracia Władysław i Jan Lorant, grasujący w miasteczkach na terenie województwa poznańskiego. Z uwagi na specyficzne warunki tamtejsze, ci dwaj młodzi i obiecujący ludzie dodali do metody Tasiemki pewien moment całkiem specyficzny: oto występowali jako obrońcy biednych kupców żydowskich wobec rzekomej agresywności poznańczyków, niemiłujących specjalnie kupców z „Kongresówy"... Tak się ci panowie legitymowali wobec władz, które zainteresowały się tytułem, upoważniającym braci Lorant do pobierania od kupców kilku złotych za miejsce na targach. Powoływali się nawet na związek drobnych kupców w Kaliszu, który ich delegował jako obrońców swych członków na zagrożone placówki w Poznańskiem.

Obaj bracia działali w sposób następujący: wyjeżdżali na jarmarki, obserwowali specjalnie kupców z Kalisza i pobierali od nich pod groźbą kija i pałki po kilka złotych za miejsce postoju. Gdy jarmark był w pełni „opiekunowie" znów zwracali się do kupców: żądali nowych datków, grożąc, prócz pobicia jeszcze zdemolowaniem straganów.

Kupcy dotąd płacili, aż nie znalazł się śród nich jeden odważniejszy. Nastąpiło zameldowanie w policji. Obaj bracia osadzeni zostali w areszcie.

Trzej bandyci

staną przed sądem doraźnym

Lublin, 30 listopada.

Podaliśmy w swoim czasie o napadzie bandyckim, dokonanym przez nieznanych osobników we wsi Bukowina, pod Chełmem, ofiarą którego padł Józef Bartosz.

Po energicznem dochodzeniu policja ustaliła, że rabunku dopuścili się Szlama Weinbaum, Antoni Zakrzewski i Antoni Spodniak, których osadzono w więzieniu.

Staną oni przed sądem doraźnym.

Napad bandycki pod Chojnicami

Chojnice, 30 listopada.

W Czersku pow. Chojnice dwuch nieznanych sprawców dokonało śmiałego napadu rabunkowego na mieszkanie rolnika Rytza Reinholda. Sprawcy wyłamali żelaznym łomem drzwi, poczem wtargnęli do mieszkania i grożąc rewolwerem zażądali pieniędzy.

Rytz wyskoczył z łóżka i rzucił się na jednego z włamywaczy uderzając go pałką. W czasie szamotania napastnikowi wypadł rewolwer z ręki. Na wszczęty alarm włamywacze zbiegli, **pozostawiając na miejscu rewolwer z 6-cioma nabojami, łom żelazny i czapkę.** Policja jest już na tropie bandytów.

Zwyrodniałcy usiłowali zniewolić dziewczynę

Trzem zbirom udało się zbiec

Brześć, 30 listopada.

Mieszkanka wsi Jowicze, gm. lenińskiej, 15-letnia Marja Głuszeń, została napadnięta na drodze, niedaleko tej osady, przez trzech osobników, Andrzeja Dorofieja, Teodora Trofinowicza i Aleksandra Chorytonowicza, pochodzących również z Jowicza.

Trofinowicz schwycił bezbronną dziewczynę za szyję z tyłu, przewrócił ją na ziemię i zerwawszy chustkę z głowy usiłował zatknąć jej usta, dwaj jego towarzysze pomagali mu, bijąc ją.

Trofinowicz następnie usiłował dokonać na dziewczynie gwałtu, został jednak spłoszony przez Anastazję Czapczyc, którą sprowadziły na miejsce wypadku krzyki napadniętej.

Przestępcom jednak udało się zbiec w nieznanym kierunku, a policja prowadzi dochodzenie.

Morderca przed sądem w Kaliszu

Skazano go na 5 lat więzienia

Kalisz, 30 listopada.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Kaliszu odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Marczakowi (Szosa Skaryszewska), **oskarżonemu o zabójstwo Wiktora Wdowczyka, kaleki, który był mu winien 4 zł.**

Między rodzinami Marczyków a Wdowczyków istniał oddawna antagonizm, datujący się od czasu nabycia przez Marczykową domu, który odkupiła od Wdowczyków i została wówczas winna 2000 zł., których to pieniędzy przez dłuższy czas nie chciała zwrócić.

Na 3 dni przed dokonaniem zabójstwa Marczak użalał się przed posterunkowym Szypurą, że Wdowczykowie wszczynają z nimi kłótnie i zapowiedział, że **połamie Wiktorowi kości.**

W dniu 18 października r. b., gdy Stanisław Marczak wyszedł ze sklepu na podwórze, zauważył, jak Wiktor Wdowczyk, brat jego Stefan oraz ojciec Antoni bili jego matkę, Marjannę Marczykową. Nie panując nad sobą i mając w pamięci dług 4 zł., których mu Wiktor nie chciał zwrócić, **Marczak wyciągnął nóż z kieszeni i zabił nim Wiktora.**

Po przesłuchaniu świadków oraz przemówieniach prokuratora Grzowskiego, powoda cywilnego Szala i obrońcy Kowalewskiego, sąd głosił wyrok, skazujący Stanisława Marczaka, za zabójstwo, dokonane w stanie silnego afektu, **na 5 lat więzienia i zapłacenie 225 zł. wraz z procentami prawnemi na rzecz Wdowczykowej.**

W żadnem gospodarstwie nie powinno zabraknąć termoforu marki Wimpassing-Semperit, który ma zawsze zastosowanie i mały wydatek wkrótce zostaje wynagrodzony. Do nabycia we wszystkich właściwych sklepach. Zwracajcie uwagę na marke Wimpassing-Semperit.

Tajemniczy napad na policjanta

Sprawcom udało się zbiec

Rybnik, 30 listopada.

Będący w obchodzie posterunkowy policji Adamczyk zauważył między kopalnią a koksownią Emma 3 osobników, z których dwuch stało wewnątrz ogrodzenia, a jeden przed kopalnią.

Gdy posterunkowy zbliżył się do nich, ktoś zaświecił nań latarką elektryczną.

Jednocześnie padł strzał.

Posterunkowy ranny został w lewą rękę, a otrzymawszy cios tępem narzędziem w głowę, stracił przytomność. Gdy wrócił do siebie, stwierdził brak rewolweru i kilkunastu naboi.

Zarządzony za napastnikami pościg nie dał narazie rezultatu. Rannego policjanta przewieziono do szpitala.

Trzej groźni bandyci

aresztowani zostali na pograniczu

Wilno, 30 listopada.

Z pogranicza donoszą, iż na terenie odcinka granicznego Łaniewicze w rejonie osady Krzesany patrol K.O.P. natknął się na trzech osobników, którzy nielegalnie **zamierzali dostać się na teren sowiecki.**

Osobnicy ci na wezwanie patrolu do zatrzymania się oddali kilka strzałów rewolwerowych i poczęli uciekać.

Za uciekającymi, żołnierze oddali 7 strzałów, **raniąc dwuch zbiegów.** Trzeci padł na ziemię i poddał się.

Rannymi okazali się dwaj ścigani bandyci Choroszuk Michał i Grzegorz Czenow. Trzecim zaś Ignacy Hroszczewicz, zbiegły ostatnio z aresztu gminnego.

Wszyscy trzej są oskarżeni o dokonanie napadu rabunkowego na dom kupca leśnego w Michorowie, Jankiela Zignera.

Pamiętajcie, że w państwie niemieckiem żyje miljonowa rzesza Polaków.

Krwawy napad pod Poznaniem

Bandytom udało się zbiec

Poznań, 30 listopada.

Wczorajszej nocy 3-ech zamaskowanych bandytów dokonało zbrojnego napadu na osadę rolnika Szyperskiego w Dębowie Gmina, położonej na uboczu wsi. Po włamaniu się bandyci rozpoczęli strzelaninę. Jedyny w całem domostwie mężczyzna, 25-letni syn wdowy Szyperskiej, chciał zrobić użytek z broni, został jednak ugodzony ciężkim przedmiotem i padł na ziemię, zalany krwią.

Bandyci zrabowali rower, fuzję i 11 zł., zostali bowiem spłoszeni przez córkę Szyperskiej, której udało się zaalarmować sąsiadów.

Jak o tem świadczą ślady na ścianach, bandyci, za którymi wszczęto energiczny pościg, oddali 17 strzałów.

Zamiast ślubnego kobierca — grób

Tragedja młodej narzeczonej

Kowel, 30 listopada.

Mieszkanka Kowla, 24-letnia Wera Pawłowska, zaręczona była od kilku miesięcy z Kolą Pachalczukiem, pochodzącym z pobliskiej wsi Kołodyczyny, a ślub ich miał się odbyć już 15 bm.

Między młodą parą doszło jednak w ostatnich dniach do poważnych nieporozumień na tle podejrzeń o zdradę, skutkiem czego Wera udała się do swojej koleżanki, **gdzie, w nieobecności jej, zażyła większą dozę trucizny.**

Desperatkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala.

Afera szpiegowska w zakł. „Skody"

Aresztowanie pracowników przedsiębiorstwa

Praga, 30 listopada.

Pisma podają, że z pewnem opóźnieniem dochodzi do wiadomości publicznej w dniu dzisiejszym, iż w znanych zakładach wojennych firmy „Skoda" w Pilźnie, na zarządzenie władz aresztowany został urzędnik firmy Franciszek Kabela i mistrz ślusarski Franciszek Swoboda pod zarzutem szpiegostwa.

Wspomniany Kabela, pełniący funkcje instruktora i zastępcy szefa oddziału artyleryjskiego, od dłuższego czasu pozostawał w stosunkach z niejakim Vogelsingerem recte Richterem, osadzonym za szpiegostwo.

Drugi z aresztowanych, F. Swoboda który był dawniej także czynny w oddziale artyleryjskim. W sprawę wmieszana jest pewna tancerka jednego z kabaretów w Pradze. Afera budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Zbiegli z Rosji

Wilno, 30 listopada.

W ub. sobotę na teren Polski w rejonie wsi Dryczany koło Tomiłowicz przedostało się z Białorusi sowieckiej 3 osobników, mianowicie Zygmunt Tomaszewski, Wacław Szczerbinow i Daniel Krzesniakow.

Meyer i S-ka

Mayer postanowił otworzyć sklep galanteryjny. Zwrócił się do inżyniera, który odpowiednio rozszerzył lokal i nadał mu przyzwoity wygląd.

Po miesiącu, gdy sklep był już otwarty, Mayer rzecze do swego znajomego:

— Wiesz pan, będę musiał zaskarżyć do sądu tego inżyniera...

— Dlaczego?... — pyta znajomy. — Źle panu wykonał robotę?...

— Nie... Ale on mi mówił, że to będzie sklep na 100 osób, a tymczasem ja nie widzę w sklepie ani jednego klijenta...

***

Mayer codziennie wynajduje inne dolegliwości. Wszystko go boli. Codzień leczy się u innego lekarza.

Wczoraj znowu poszedł do doktora.

— Ale, panie doktorze — powiada — ja pana bardzo proszę, niech mi pan powie dokładnie co mi jest i nie po łacińsku, tylko po polsku żebym dobrze zrozumiał...

Doktór zbadał go i powiada:

— Chce pan wiedzieć jaka jest djagnoza?... Otóż pan jest leń, pijak i żarłok!...

— Dziękuję, panie doktorze... — odpowiada Mayer. — A może teraz pan doktór byłby łaskaw powiedzieć to samo po łacińsku, abym mógł powtórzyć mojej żonie?...

***

Mayer urządził sobie nawe mieszkanie luksusowe!... Marmury, dywany, brokaty, hafty!...

Takiego urządzenia nigdzie nie znajdziecie!... Mayer oprowadza właśnie swego znajomego po mieszkaniu.

— A gdzie łazienka?... — pyta znajomy.

— Łazienka?... Niewidoczna... W każdym pokoju jest guzik... Jak się naciska guzik to wanna wjeżdża do pokoju... O, widzi pan...

Mayer naciska guzik, do pokoju wjeżdża rzeczywiście wanna, ale w wannie siedzi Mayerowa!...

***

Zaczęli ł. zw. „dowcipów szczytowych":

— co to jest szczyt roztargnienia?...

— Jeżeli poseł sejmowy, mający wolny bilet kolejowy pierwszej klasy, wykupuje bilet drugiej klasy, wsiada do trzeciej i w drodze płaci karę za jazdę bez biletu...

***

Dwaj znajomi rozmawiają na ulicy. Jeden powiada nagle:

— Słuchaj, jeżeli mądry spotyka głupiego i obydwaj wszczynają nudną rozmowę, który z nich pierwszy odejdzie?...

— Oczywiście, że mądry...

— Słusznie — dowidzenia!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dodatkowy występ Marji Modzelewskiej.

Zgodnie z żądaniem publiczności rozentuzjazmowanej „Jim i Jillem" udało się kierownictwu teatru pozyskać Marję Modzelewską jeszcze na kilka dni.

Znakomita artystka grać będzie więc dziś, w czwartek, piątek, sobotę i niedzielę wiecz.

Wsobotę o godzinie 4 po poł. dla młodzieży szkolnej arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele". Ceny najniższe od 30 gr. do zł. 2.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w środę, ostatni występ głośnej Reduty zbierającej zasłużone laury z trapującej komedji R. Marx'a „Jak dwie krople wody" z niezrównaną Milą Kamińską i K. Różyckim w rolach popisowych.

W czwartek i w piątek wciąż jeszcze atrakcyjny „Rembrandt na sprzedaż" z Michałem Znicznem.

W pełnych próbach pod reż. H. Starskiej wyborna komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście od futra".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godzinie 8.15 wieczorem głośna sztuka w 4-ch aktach M. Langevela „Dziewczę z Chin" w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

W niedzielę o godzinie 12-ej w południe w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18) przepiękna baśń fantastyczna w 6 obrazach „Królewna Śnieżka" i 7 karłów. Ceny miejsc od 40 groszy do zł. 1.50.

DZISIEJSZY KONCERT M. KUSEWICKIEGO.

Dziś odbędzie się w Filharmonji koncert oratoryjno-synagogalny słynnego nadkantora synagogi warszawskiej M. Kusewickiego. Znakomity nadkantor wykona w programie pieśni synagogalne, żydowskie pieśni ludowe, arje operowe oraz pieśni z nowego repertuaru.

Bilety od 1 zł. do 2 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Rozmaitości

Emigracja do Argentyny wstrzymana. — Najwięcej urzędów telegraficznych ma dyrekcja bydgoska. — Ostrożnie przy wydawaniu lekarstw!

W naszych stosunkach emigracyjnych nastąpi wielka zmiana. Jak donieśly depesze rząd argentyński zdecydował się na zamknięcie granic państwa dla imigracji

od 1 stycznia 1933 roku.

Zarządzenie to ma na celu przeciwdziałanie wzrostowi bezrobocia.

Z krajów południowo - amerykańskich Argentyna stanowiła jeden z najważniejszych celów polskiej emigracji. Dość wspomnieć, że w Argentynie mieszka obecnie około

120.000 Polaków,

a w ostatnim kwartale bieżącego roku wyemigrowało z Polski do Argentyny blisko

500 osób.

Obecnie bramy Argentyny będą dla naszych emigrantów zamknięte.

***

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące sieci stacyj telegraficznych w Polsce.

Jak wynika z tych danych ogółem na terenie Polski mamy blisko 5000 stacyj telegraficznych. Z tej liczby

114 stacyj czynnych jest przez całą dobę,

80 do północy od godziny 8-ej zrana do 24-ej) i 308 stacyj od 8-ej zrana do 10-ej wieczorem, reszta zaś stacyj czynna jest krócej.

Jedna stacja telegraficzna przypada u nas na 6500 mieszkańców.

Największa liczba stacyj telegraficznych, mianowicie 854, przypada na teren

bydgoskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

***

Ostatnio zanotowano dwa wypadki śmierci wskutek nieostrożności pracowników aptekarskich. Jeden wypadek zdarzył się we wsi Ogdemar koło Baranowicz, gdzie pomocnik aptekarski Antoni Grygos przez omyłkę dodał do lekarstwa dla czteromiesięcznego dziecka kwas karbolowy. Dziecko oczywiście wkrótce

zmarło.

Drugi podobny wypadek dotyczył pewnego zastrzyku, omyłkowo wręczonego klijentce.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOŚNI „POLSKIEGO RADJA".

ŚRODA, dnia 30-go listopada.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Woisk. St. Meteor. dla komun. lotn.
11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie.
12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10.13.20: Muzyka z płyt gramofonowych.
13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.15: Przerwa.
15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
15.25—15.35: Kronika harcerska.
15.35—16.00: Program dla dzieci: a) Opowiadanie „Sennik Pani Janowej" — Al. Janowskiego; b) „Andrzejki" — podług zwyczajów ludowych.
16.00—16.40: Płyty gramofonowe.
16.40—17.00: „Istebna i Wisła" — wygłosi prof. Aleksander Janowski.
17.00—17.40: Płyty gramofonowe.
17.40—17.55: „Bezrobocie a praca kobiet" — wygłosi p. H. Krahelska.
17.55—18.00 Odczytanie programu na dzień następny.
18.00—19.00: Muzyka taneczna z danc. „Adrja", orkiestra Melodysty.
19.00—19.20: Pozmaitości.
19.20—19.30: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45: Feljeton literacki „Nowa literatura w nowej Polsce" — dyskusja literacka. II Replika na feljeton d-ra Pomirowskiego, wygłosi dr. St. Adamczewski.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00—20.55: Koncert węgierskiej kapeli z Winiarni Węgierskiej. Orkiestra Laszlo Kolumnar.
20.55—21.00: Wiadomości sportowe.
21.00—21.05: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.
21.05—22.10: Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu polskiego.
22.10—22.25: „Na widnokręgu".
22.25—22.55: Muzyka taneczna z kawiarni Ziemiańskiej.
22.55—23.00: Urzęd. Komunikat Państw. Inst. Meteor. oraz komunikat policyjny.
23.00—23.30: Muzyka taneczna z kawiarni Ziemiańskiej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. DAVENTRY. Koncert symfon.
19.05. RYGA. Koncert symfoniczny.
19.05. WIEDEŃ. „Św. Elżbieta". oratorjum Józefa Haasa. Transmisja z Musikvereinssaal.
19.45. BUDAPESZT. Wieczór Beethovena pod dyr. Feliksa Weingartnera.
20.00. FRANKFURT (Sztutgart). „Der tapfere Soldat", operetka Oskara Straussa.
20.05. PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.45. RZYM. Wieczór opery włoskiej.
21.15. DAVENTRY. Koncert utworów Elgara pod dyr. kompozytora. Tr. z Queen's Hallu.

B. pułkownik carski rozstrzelany

przez bolszewików w Mińsku

Wilno, 30 listopada.

W Mińsku w ub. piątek został rozstrzelany b. pułkownik armji carskiej Włodzimierz Korsantjew-Kuźminow.

Korsantjew w lecie r. b. został aresztowany w Mińsku w trakcie wyjazdu do Moskwy w specjalnej misji.

Korsantjew przybył w maju z zagranicy, celem odbycia narad z grupą antykomunistyczną, działającą na terenie Mińska, Połocka, Witebska, Smoleńska i Moskwy.

G.P.U. wpadło na ślad zakonspirowanej grupy mińskiej co doprowadziło do aresztowania Korsantjewa i innych, którzy dotychczas czekają na wyroki.

Afera spirytusowa w Grudziądzu

Skarb państwa poniósł dotkliwe straty

Grudziądz, 30 listopada.

Przed Sądem Okręgowem w Grudziądzu toczyła się rozprawa karna przeciwko b. kierownikowi hurtowni monopolu spirytusowego Janowi Bilskiemu, urzędnikowi kontraktowemu tejże hurtowni Holubarsowi, kasjerce Hussównej oraz magazynierowi Czesławowi Masłowskiemu o dokonanie sprzeniewierzenia różnych **sum na szkodę Skarbu Państwa w wysokości około 20 tysięcy złotych.**

W wyniku rozprawy Sąd uznał winnym jedynie kontrolera Ottona Holubarsa, iż w roku 1929-30 dokonał sprzeniewierzenia 15 tysięcy złotych na szkodę Skarbu Państwa i skazał go na 14 miesięcy więzienia. Prócz tego sąd uznał powództwo cywilne na rzecz Skarbu Państwa w sumie 15 tysięcy złotych, którą to sumę musi zwrócić zasądzony Holubars. Pozostałych oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

W motywach wyroku przewodniczący stwierdził, że aczkolwiek rzeczoznawcy ustalili sumę nadużyć na 20.172.77 zł. to jednak przyjął za udowodnione sprzeniewierzenie tylko 15 tysięcy złotych.

Napad rabunkowy

na mieszkanie nauczycielki

Inowrocław, 30 listopada.

Ubiegłej nocy wtargnął zamaskowany bandyta do mieszkania nauczycielki, Julji Sygnetówney, zamieszkałej w Budkach Nasięgniewskich i pod groźbą rewolweru wymusił na przerażonej nauczycielce wydanie mu 40 zł. gotówki oraz kilka cennych przedmiotów biżuteryjnych.

Odgrażając się krwawą zemstą w razie zgłoszenia napadu w policji, bandyta zbiegł.

W świetle kinkietów

Karjera Harolda Lloyda

„Piegowaty Harold". — Harold jako gazeciarz. — Pierwsza posada w teatrze — roznosiciel cukierków. — Astronom i bokser. — Pierwszy film.

Któż nie zna „Haroldka", kto nie widział nigdy sympatycznego komika w wyrośniętem, źle skrojonem ubraniu i już dziś historycznych okularach?

Harold jest dziś bodaj

najpopularniejszym i najbogatszym aktorem,

o tem jednak, że droga do sławy i bogactwa nie jest usłana różami świadczy chociażby ciężkie, bogate w zawody i biedę życie Harolda.

Sympatyczny aktor urodził się w Nebrasce w małem prowincjonalnem miasteczku Burchardzie. Ojciec Harolda był

awanturnikiem, szukającym napróżno drogi do majątku.

Stale zmieniał fach i... miejsce zamieszkania. Miał sklep z obuwiem, bilardy, był fotografem, sprzedawał maszyny rolnicze, ale sytuacja materjalna państwa Lloydów była ciągle niemal

beznadziejna.

Gdy Harold skończył dziewięć lat postanowił pomagać rodzinie. Zaczął od sprzedawania cukierków na ulicy. **„Piegowaty Harold"** (takim przydomkiem obdarzyła go dzieciarnia nowojorska) miał szczęście. Handel szedł, a gdy ojciec przeprowadził się z Nowego Yorku do Denver, tu Harold, który ze sprzedaży cukierków zdołał zaoszczędzić sobie mały kapitalik — zmienił zawód:

kupił kiosk gazetowy.

Pieniądze zarobione oddawał co tydzień matce.

„Piegowaty Harold" miał jedną pasję — teatr. Marzył o wystąpieniu na scenie. Namiętnie czytywał Szekspira! Kręcił się koło miejscowego teatru, aż wreszcie dostał zajęcie —

roznosił słodycze podczas przerw.

Poza teatrem miał jeszcze jedną manję — astronomję i w wolnych chwilach studjował książki o gwiazdach.

I pewnego dnia szczęście się do niego uśmiechnęło. Haroldek był zatopiony w książce o astronomji, tak że nie zauważył nawet, iż pewien starszy jegomość obserwuje go od dłuższego czasu. Był to znany aktor amerykański John Lane O'Connor. Inteligencja, bystre odpowiedzi chłopca podobały się aktorowi także, zdecydował się zostać sublokatorem państwa Lloydów i...

przyjąć małego Harolda do teatru.

Harold grywał role dziecięce. Ale szczęście trwało krótko. Harold wyrósł i siłą rzeczy nie mógł już grać siedmiolatków — i znowu został bez pracy.

W tym czasie rozeszli się rodzice. Harolda i odtąd chłopiec spędzał część roku z ojcem, a część z matką.

Nie wierzył już, że zrobi karjerę jako artysta — postanowił zostać

bokserem.

Ale po kilku próbach, z rozkrwawionym nosem i uszami — postanowił zrezygnować.

I wtedy życie się znowu do niego uśmiechnęło. Ojcu Harolda wypłacono 5000 dolarów, gdyż uległ nieznacznemu wypadkowi. Wyjechał wraz z ojcem do Kalifornji, do San Diego. Tu Harold wykładał w... szkole dramatycznej, a ponadto dawał lekcje szermierki i tańca, a wieczorami uczęszczał na uniwersytet i pomagał ojcu.

I tu po raz pierwszy zetknął się z filmem. W Long Beach powstała wytwórnia Edisona. Artyści często przyjeżdżali do San Diego nakręcać plenery. Bal nieraz cała szkoła dramatyczna w San Diego statystowała w filmie. Harold stanął przed objektywem, jako — Indjanin. I tu jego karjera filmowa się skończyła.

W międzyczasie ojciec jego stracił wszystkie pieniądze, szkołę zamknięto z powodu deficytu, jaki przynosiła.

Harold przeniósł się z ojcem i bratem do Los Angeles. Żyli wszyscy wprost w opłakanych warunkach materjalnych. Ale sytuacja wkrótce się poprawiła i ojciec znalazł pracę w domu towarowym, brat został portjerem hotelowym, a Harold zaangażował się do małego teatrzyku. Ale szczęście jego nie trwało długo. Teatr zrobił „plajte"...

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 89

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercia miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotyczaca życia Leny. Tajemnicę te zabrała jednak ze soba do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ja porzuca gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazde filmowa — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanneim i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku, i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmuja się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Lena nie czuje się szczęśliwa w pożyciu małżeńskiem Okazuje się, że baron jest chorobliwym pijakiem.

Pewnego wieczoru Lena podpatrzyła jak baron udał się do pokoju Zuzi, pokojówki pałacowej...

***

Janka Żebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkając nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się" w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydostać ostatnie oszczędności i łudzi ją obietnicami małżeńskiemi.

Janka urządza w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego Lena poznaje w Sareńskim młodzieńca, który odwiedza jej pokojówkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi, pokojówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W roztargnieniu Stefan zostawił kapelusz w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusz z inicjałami „K. J.". Lasecki był więc poza obrębem podejrzeń.

Tymczasem komisarz Wentzel głowił się w swym gabinecie nad rozwiązaniem tej zagadkowej zbrodni, gdy ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam?...

Na progu stanął ten sam posterunkowy.

— Panie komisarzu, ten interesant nie chce odejść... Powiada, że ważna sprawa sprowadza go do pana komisarza... On ma sensacyjne szczegóły w sprawie tego wczorajszego morderstwa...

Wentzel oderwał twarz od złączonych na czole rąk i spojrzał na mówiącego.

— Co mówicie?... Co?...

—... że on ma jakieś ważne szczegóły w sprawie tego zabójstwa Sarenskiego.

— Czemu odrazu nie mówicie o co chodzi?!... — zawołał komisarz, zrywając się z fotelu i zmierzając ku drzwiom, jakgdyby chciał wyjść na spotkanie nieznajomego interesanta, którego przed chwilą odprawił z kwitkiem, a teraz chciałby uściskać zbawcę. — Dawać mi go tu natychmiast!...

Posterunkowy wypadł z gabinetu jak z procy i rzucił się na czekającego w kurytarzu interesanta.

Był to straszny już jegomość z siwemi wąsami, dobroduszną, okrągławą twarzą i małemi, dobrotliwemi oczkami. W ręku trzymał czarny, miękki kapelusz, który odsłonił połyskującą łysinę, upstrzoną kępkami siwych włosów. Ubrany był cały na czarno — a więc czarne, grube palto, z pod którego widać było czarne spodnie i tegoż koloru pantofle. Mimo podeszłego wieku trzymał się dość dziarsko.

Gdy policjant podbiegł doń, oznajmiając, że komisarz czeka nań w gabinecie, nieznajomy nie wykazał zbyt wielkiego pośpiechu, jakgdyby chciał powiedzieć:

— Teraz niech na mnie zaczekają...

I z godnością, przysługującą chyba tylko mistrzom ceremonji na królewskim dworze, zbliżał się ku drzwiom gabinetu komisarza Wentzla, popychany z tyłu przez niecierpliwego policjanta, który mu dogadywał szeptem:

— Ruszaj-że się pan!... Prędzej!... Pan komisarz czeka!...

Nieznajomy udawał, że nie słyszy. Gdy policjant otworzył szeroko drzwi, niezwykły interesant stanął na progu, skłonił się nisko głową i rzekł:

— Nazywam się Tomasz Lawenda. Jestem kelnerem z „Cristalu"...

— Bardzo mi miło... — odparł uprzejmie komisarz. — Proszę, może pan pozwoli...

Tomasz Lawenda zaczekał aż policjant wyszedł, zamykając za sobą drzwi, poczem zajął wskazane przez komisarza krzesło.

Rozdział sześćdziesiąty trzeci

Mimowolny detektyw

Lawenda teraz dopiero począł zdawać sobie sprawę z roli, jaką odgrywa. Widząc wlepione weń oczy komisarza i jego skupioną twarz, zrozumiał dopiero jak wielkie znaczenie posiadają jego sensacyjne zeznania.

Gdyby był wielkim materjalistą, zażądałby może nagrody, ale Lawenda „nie leciał" na łatwe zarobki. Poczucie ważności i chwilowego autorytetu było dlań stokroć droższe, niż najsowitsza nagroda.

Przez całe życie był przecie tylko kelnerem, marnym kelnerem, którego wzywa się stuknięciem łyżeczki w szklankę. Kto na niego zwracał uwagę? Kto się interesował Lawendą?... Jego duszą, jego zmartwieniami, zainteresowaniami?...

Goście kawiarniani i restauracyjni traktowali go zazwyczaj jako automat do przynoszenia szklanek herbaty lub kawy i odnoszenia wypróżnionych szklanek, przeszkadzających na stoliku... Kogo obchodził Tomasz Lawenda, mający w domu zniedołężniałą matkę i ojca - staruszka?... Kto wiedział jak on się nazywa?...

W lokalu nie wymieniano jego nazwiska.

— Panie starszy!.. Psssst!... Panie starszy!...

Dlaczego starszy?... Cóż to za zaszczyt?... I dlaczego stukają łyżeczką w szklankę?

W domu, gdy ktoś niebacznie zbyt głośno kładł łyżeczkę na podstawkę, Lawenda odwracał się mimowoli... Myślał, że już go ktoś wzywa...

Teraz — w tej chwili — Lawenda był czemś więcej, niż kelnerem... Teraz nawet pan komisarz patrzał na niego, jakgdyby on był właśnie kelnerem, a Lawenda gościem, zamawiającym obiad „a la carte"...

Lawenda był z tego niezmiernie dumny... Jakże mało trzeba człowiekowi do szczęścia...

Czasem wystarczy tylko trochę autorytetu, trochę świadomości, iż liczą się z nim...

— A więc jak się już rzekło — rozpoczął Lawenda — jestem z zawodu kelnerem w kawiarni i restauracji „Cristal"... Jak panu komisarzowi pewnie już wiadomo lokal nasz składa się z dwuch części... Na górze jest kawiarnia, na dole restauracja... Ja pracuję w kawiarni... Na górze... Tak...

Wentzel nie chciał mu przerywać. Widać było, że Lawenda ma już w głowie ułożony cały plan „spowiedzi". Komisarz obawiał się, że częste pytania podważą gmach jego konsekwentnie rozpoczętych zeznań.

— Ale z samego kelnerstwa, panie komisarzu, trudno dziś wyżyć — ciągnął dalej kelner. — Dawniej, o, tak... Dawniej kelner mógł wyżywić siebie i rodzinę, a dziś takie nastały czasy, że nie może. Ja mam żonę i troje dzieci, panie komisarzu, a ponadto utrzymuje jeszcze chorą matkę i ojca.. Mieszkam razem z rodzicami... Z lichej pensji kelnerskiej trudno wyżyć... A jak niby napiwki dziś wyglądają, to pan komisarz pewnie sam wie, prawda?...

— Oczywiście, oczywiście...

— A no właśnie... Więc poza kelnerstwem zajmuję się również jeszcze inną pracą zarobkową, a mianowicie — introligatorstwem, panie komisarzu... — Tak... Mam w mieszkaniu maleńki zakładzik introligatorski, który prowadzi niby mój ojciec, ale wiadomo panu komisarzowi jak to taki staruszek może pracować... Pomaga mi, owszem, ale nie wiele... Stali nasi goście kawiarniani wiedzą już, że oprawiam książki i nastręczają mi klijentów i sami nieraz dają mi coś zarobić, bo wiedzą wszyscy, że jestem czowiek sumienny, pracowity i uczciwy... Krzywdy jeszcze nikomu żadnej nie zrobiłem jak długo żyję, ani też nikogo nie oszukałem...

Lawenda odsapnął, rozdzielił wąsy, gładząc je czule i ciągnął dalej:

— Wczoraj była niedziela... Jak zwykle, w niedzielę mam dużo pracy... — Szczególnie przed wieczorem... Niosłem właśnie dla całego towarzystwa herbatę i pączki, gdy nagle podszedł do mnie jeden z gości i powiada, że ma interes... Przeprosiłem go, kazałem mu chwileczkę poczekać, podałem gościom herbatę i wracam z pustą tacą... Porządny był gość, czekał... Pytam o co chodzi, a on mi powiada że ma dla mnie klijenta, który chce sobie oprawić kilkadziesiąt tomów... Ponieważ wie, że jestem dobrym introligatorem więc żebym się do niego zwrócił... Podniosłem z podłogi kawałek serwetki i zapisałem sobie adres oraz nazwisko owego klijenta.... Gościowi bardzo podziękowałem za pamięć i wróciłem do pracy, bo ruch był wielki i ze wszystkich stron mnie wzywano.

Znowu urwał, przysunął się do biurka i patrząc w naprężoną twarz komisarza, opowiadał dalej:

— Niech pan komisarz teraz uważnie słucha... Bo ja sam wszystkiego teraz dobrze nie rozumiem... W głowie mi się nie może pomieścić... Żeby też takie dziwy działy się na świecie... Jak się więc rzekło, schowałem tę kartkę do kieszeni i znowu zabrałem się do roboty... Praca była do pierwszej w nocy. Do domu wróciłem koło drugiej. Taki byłem zmęczony, że zaraz położyłem się spać i spałem aż do dziewiątej zrana. Obudziłem się więc dziś o dziewiątej... Tak... Muszę panu komisarzowi jeszcze powiedzieć, że przed południem kelnerskiego zajęcia nie mam... Przychodzę dopiero o trzeciej... Przedpołudnie poświęcam więc pracy introligatorskiej... I muszę jeszcze jedno dodać, a mianowicie, że stale abonuje gazetę... Bez gazety żyć nie mogę... Człowiek musi niby wiedzieć co się dzieje na świecie... Wracam teraz do tej chwili, gdy się właśnie obudziłem dziś zrana o dziewiątej. Pierwsza rzecz — sięgam po gazetę... Lubię sobie w łóżku trochę poczytać... I odrazu wpadła mi w oczy owa historja o zabójstwie na ulicy Cichej... Nie znałem tego Sareńskiego, nie wiem jak on wyglądał, ale żal mi się zrobiło tego człowieka. Chociaż ojca mam już starego, niedługo 87 lat skończy, bo i ja mam już przeszło sześćdziesiątkę, a jednak byłoby mi żal z nim się rozstawać... A ten Sareński był przecie młody, więc wyobrażam sobie, że i on musiał zostawić ojca albo i matkę...

Tak więc o tem myślę, ale już zbliża się godzina dziesiąta, więc wstaję i zabieram się do pracy... Ojciec już się krzątał przy książkach... Wtem przypominam sobie, że dostałem wczoraj zamówienie od gościa... Ponieważ przy pracy noszę inną marynarkę, a kelnerska wisiała już w szafie, więc otwieram szafę i sięgam do kieszeni... Serwetka leżała tam, gdzie ją schowałem... Wyjmuję i patrzę na adres... A na kartce wypisane są następujące słowa... Nie, niech pan komisarz lepiej sam zobaczy, bo to nie do uwierzenia... Ja sam nie wierzyłem... Proszę, niech pan komisarz zobaczy...

Lawenda wyciągnął z kieszeni pomiętą serwetkę i wręczył komisarzowi.

Wentzel początkowo nie spuszczał oka z kelnera, wreszcie szybko rozwinął serwetkę i z ust jego wydarł się okrzyk zdumienia.

Na serwetce widniały następujące słowa, wypisane zwykłym ołówkiem:

— **„Sareński, Cicha 7... Sareński, Cicha 7... Sareński, Cicha 7..."**

Trzy razy pod rząd to samo nazwisko i ten sam adres. Mimo, iż serwetka była mocno zmięta, litery nic nie straciły na swej wyrazistości. — Miało się wrażenie, że były wypisane ot tak — bezwiednie...

Wentzel spojrzał na kelnara.

W tej chwili zadzwonił telefon. Wentzel szybko zdjął słuchawkę.

— Hallo!...

— Tu mówi kierownik X komisarjatu Andrzej Krawęcki... Melduje panu komisarzowi, iż rozkaz został spełniony... Dworce są pod obserwacją... Dotychczas nic podejrzanego...

— Dobrze... Dziękuję...

(Dalszy ciąg jutro).

25-ty dzień strejku włoskiego w fabryce „Teps"

Robotnicy marzną w szopie. — Dziś strejkujący mają powziąć decyzję w sprawie dalszej akcji

Sosnowiec, 30 listopada.

Dziś minął 25-ty dzień strejku włoskiego w fabryce szkła „Teps" w Strzemieszycach.

Jak wiadomo, strejk wybuchł z powodu zapowiedzianego unieruchomienia zakładów na czas nieokreślony. Z chwilą przystąpienia do strejku, **robotnicy okupowali fabrykę i nie opuszczając jej do tej pory.**

Sytuacja robotników jest wprost rozpaczliwa.

Robotnicy znajdują się w starej szopie, niezupełnie uszczelnionej, tak że cierpią oni stale zimno.

W dniu dzisiejszym inspektor pracy Fedorowicz wezwał do siebie delegatów robotniczych, którym oświadczył, że pobyt ich w fabryce jest nielegalny i dopóki robotnicy nie opuszczą lokalu, nie można dojść do porozumienia z dyrekcją.

Oświadczenie to zakomunikują delegaci strejkującym w dniu dzisiejszym, poczem zapadną uchwały co do dalszych losów strejku.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAŁ.

NARKOZA MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Uczniowie z Mogilna włamywaczami

Dokonali oni kradzieży w mieszkaniu starosty

Mogilno, 30 listopada.

Przed kilkoma dniami dokonano nocą niezmiernie zuchwałego włamania do mieszkania starosty powiatu mogileńskiego p. Stempińskiego, przyczem złodzieje pootwierali wytrychem drzwi od wszystkich pokoi i zabrali jedynie większą ilość butelek konfitur i soków ze sklepów, **pozostawiając na miejscu biżuterję i inne drogocenne przedmioty.**

Przeprowadzone na miejscu dochodzenia śledcze wykazały, że złodzieje urządzili sobie w kuchni libację, **zajadając najlepsze kąski ze śpiżarni.**

Jak ujawniły dalsze badania policyjne, włamywaczami byli trzej uczniowie szkółki powiatowej: Kazimierz Janus z Mogilna, Stefan Konopka ze Stawisk i Wiktor Pawlak z Bystrzycy.

Młodociani przestępcy przechowali swój łup w postaci kilkudziesięciu butelek z konfiturami, winem i sokami na strychu szkółki powiatowej i tam codziennie zajadali się zdobyczą.

Aresztowano ich i osadzono w więzieniu śledczem w Mogilnie. Do winy popełnienia kradzieży i włamania przyznali się, tłumacząc, że mieszkanie otwierali wytrychami i chodziło im jedynie „o słodycze".

SIDOL

NIEZASTĄPIONY PŁYN DO CZYSZCZENIA SZYB, LUSTER, METALI

ZNANY i UŻYWANY PRZEZ CAŁY ŚWIAT

Lublin, 30 listopada.

Trzech uzbrojonych bandytów napadło nocy onegdajszej na dom Marcina Cebuli, we wsi Górki, pow. łukowskiego.

Gospodarz na widok opryszków usiłował zbiec, ci jednak oddali kilka strzałów za nim, kładąc go trupem na miejscu.

Policja wszczęła pościg.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN, Kilińskiego 14, 2 piętro.

PUDER ALOMA — Nadaje twarzy matową delikatność i świeży młodzieńczy wygląd prosimy żądać wszędzie. — LIBERTI

Dźwiękowe Kino-Teatry

METRO PRZEJAZD 2 — ADRIA Cegielnia 1

Po raz pierwszy w Łodzi

Dziś najweselsza komedja wszystkich czasów!

COHN i KELLY w HOLLYWOOD

Najzabawniejsza para aktorów bawi publiczność w najnowszej komedji

Bomby Humoru! Śmiech do łez! Arcykomiczne sytuacje!

Wszyscy bez wyjątku do „Metra i Adrji"

Nad program farsa p. t. „COBY BYŁO GDYBY...".

Dźwiękowy - kinoteatr CORSO Zielona 2-4.

Dziś i dni następnych BEZKONKURENCYJNY PROGRAM

I. „Bezimienni Bohaterowie" — Największy sensacyjny film polski — W rol głównej M. Bogda, Zula Pogorzelska, A. Brodzisz i E. Bodo

II „Podwójna Gra" — Dramat sensacyjny z życia „Dzikiego Zachodu" W roli głównej BOB CUSTER

Nadprogram: humorystyczna farsa. — Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej

Prywatne Pogotowie Lekarskie 50—4

ZIELONA 6, TEL. 12-333

uruchomiło dział doraźnej pomocy LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ,

czynny od godz. 14—16 i od 20—22

(usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).

Doktór BERMAN

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

CEGIELNIANA № 15

tel. 149-07

Przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32. Tel. 213-18

przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12 30-2

DOKTÓR 30—2 Ziomkowski

chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe

6-go Sierpnia 2

przyjmuje do 8.30 rano, od 2—4 po poł i od 8—9 w. w niedz. i święta od 10—1-ej

Dr. 30—2 W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustej Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

LEKARZ - DENTYSTA R. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3—7 po poł.

Piotrkowska 51

telef. 121-23

DOKTÓR 40 2 H. Wołkowyski

Cegielniana № 4

telefon 216-90.

Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych

PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2, 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

„OLLA" GUM. 8

NIE PREZERWATYWY! — lecz wyraźnie PREZERWATYWY „O L L A" winien Pan żądać, rzekomo tak samo dobre NAŚLADOWNICTWA jak naiener iczniej odrzucać. Prawdziwe, jedynie z nazwą „O L L A"

z tą marką „OLLA" na każdej kopercie

ZŁOTO, BIŻUTERJE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski L. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów

ZAWADZKA 1.

tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór.

11—1) przyjmuje

2—3) kobieta-lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp. leczenie chorób

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH.

Porada 3 zł.

Dr. med. 2—30 H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

DR. MED. Z. Stachowska

Akuszerja i choroby kobiece, przeprowadziła się na

PIOTRKOWSKA 153

telef. 145-10, przyjmuje od 3—6 wiecz. 30-2

Dr. HELLER

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadził się na ul.

Traugutta 8 Telefon 179-89

przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Dr. med. M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG.

Zawadzka 10. Tel. 155-77

przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Rozmaite

SZUKASZ ZAROBKU przyjm popłatne zastępstwo Gozakred, Lwów, Wałowa 11-a. Początkujących pouczamy.

ZENONOWI CHOCHUŁOWI, Targowa 34, skradziono książeczkę wojskową rocz. 1908 oraz kartę rejestracyjną na im. Kazimierza Chochuły.

DUŻY dwuoknienny frontowy pokój dla dwuch osób, lub małżeństwa z obiadami ewent. całodziennem utrzymaniem, do oddania. Główna 9 m. 8.

POKÓJ frontowy, umeblowany z telefonem. Tylko solidnemu panu do wynajęcia. Piotrkowska 83, front m. 10 9—10, 2—4, 7 - 8 wiecz.

WEINBERG Dawid Żelig, Limanowskiego 8 zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej na zł. 15.—

ZAGINĄŁ piesek, ratlerek czarny. Odprowadzić za wynagrodzeniem Pomorska 67, piekarnia, Sztrobel.

Interesująca statystyka

Co mówi tabela ligowa

944 mecze rozegrano ogółem podczas sześciu lat mistrzostw Ligi.

W tym roku na 132 rozegrane mecze przypadają 452 strzelone bramki, przeciętnie zatem na każdym meczu padały po 3 bramki.

Tabela klubów według liczby zdobytych bramek brzmi jak następuje:

1) Cracovia — 55, 2) Warta — 55, 3) ŁKS — 50, 4) Garbarnia — 39, 5) Legja — 32, 6) Wisła — 37, 7) 22 pułk piechoty — 36, 8) Ruch — 33, 9) Pogoń — 32, 10) Warszawianka — 27, 11) Polonja — 27, 12) Czarni — 24.

A zatem widzimy, i ż w tabeli tegorocznej ogromna dysproporcja w stosunku do zajętej pozycji według zdobytych punktów, a według zdobytych bramek daje się zauważyć u Pogoni i Garbarni.

Taka sama tabela według liczby straconych bramek wyglądałaby zupełnie inaczej: 1) Pogoń — 24, 2) Legja—25, 3) Cracovia — 30, 4) Ł.K.S. — 32, 5) Ruch — 35, 6) Warta — 37, 7) Czarni —39, 8) Wisła — 42, 9) Garbarnia—43, 10) 22 pułk p. — 47, 11) Warszawianka — 47, 12) Polonia — 51.

Równą ilość zdobytych bramek wykazują Cracovia i Warta — po 55, Legja i Wisła — po 37, Warszawianka i Polonia — po 27, natomiast po równej ilości straconych bramek wykazują tylko 22 p.p. i Warszawianka — po 47.

44 mecze przyniosły w roku bieżącym wynik nierozstrzygnięty. Jest to ściśle trzecia część wszystkich rozgrywek tegorocznych. Charakterystyczne, że w tej liczbie Warta osiągnęła tylko jeden wynik remisowy.

Najwięcej remisów osiągnęły Cracovia i 22 p.p., gdyż po 5, dalej następują: Ł.K.S., Ruch, Wisła, Warszawianka, Garbarnia, Czarni i Polonia — po 4, Legja — 3 i Pogoń — 2.

Najwięcej bramek w tegorocznych rozgrywkach padło na meczu Warta—Wisła 8:3, kiedy sędzia 11 razy odgwizdał zdobycie bramki.

Tegoroczny mistrz Ligi — Cracovia wygrała 12 meczów, przegrała 5 i zremisoła 5. Pogoń wygrała 13, przegrała 7 i zremisowała 2. Warta wygrała 13, przegrała 8 i zremisowała 1. Ł.K.S. wygrał 11, przegrał 7 i zremisował 4. Legja wygrała 10, przegrała 9 i zremisowała 3. Ruch wygrał 7, przegrał 11 i zremisował 4. Wisła wygrała 9, przegrała 9 i zremisowała 4. Warszawianka wygrała 8, przegrała 10 i zremisowała 4. Garbarnia wygrała 7, przegrała 11 i zremisowła 4. 22 p.p. wygrał 7, przegrał 10 i zremisował 5, Czarni wygrali 6, przegrali 12 i zremisowali 4, Polonia wygrała 6, przegrała 12 i zremisowała 4.

Mistrz Ligi Cracovia najwięcej bramek zdobyła w dwukrotnem spotkaniu z Warszawianką, uzyskując stosunek 11:1 (6:0 i 5:1), pozatem Cracovia, dwukrotnie pokonała Legję (1:0 i 2:0), uległa natomiast dwukrotnie Warcie (2:3 i 0:1). Cracovia uległa po razie ŁKS-owi (3:1, 1:4) i Ruchowi (1:1 i 1:3).

Trzy mecze ligowe w tegorocznych rozgrywkach, nie przyniosły ani jednej bramki, a mianowicie: Pogoń — Legja (2:1 i 0:0), Warta — Warszawianka (0:0 i 1:2), Ruch—Garbarnia (0:0 i 2:0).

Stosunkowo mała ilość strzelonych bramek przez Pogoń tłumaczy się tem, że najwyższy wynik osiągnięty przez atak tej drużyny wynosi 4 bramki, zdobyte w meczu z 22 p.p. (4:2).

Rekord strzelonych bramek w jednym meczu należy do Warty z Wisłą (8:3).

Dwucyfrowego wyniku kroniki tegorocznych rozgrywek nie notują.

Ł.K.S. najlepszy wynik osiągnął z Ruchem (6:0), a następnie z Garbarnią (6:1).

Z 11-tu zwycięstw ŁKS-u pięć przypada na pierwszą rundę, zaś sześć na drugą.

Legja w dwukrotnem spotkaniu z Czarnymi, prócz 4-ch punktów zdobyła 6 bramek, nie tracą przytem żadnej. Podobnym sukcesem może się poszczycić Pogoń, zyskując 5 bramek z Polonią i 2 z Czarnymi, nie tracąc ani jednej.

Polonia, którą spotkał los degradacji, jeszcze przed dwoma laty zajęła w tabeli czwarte miejsce. Ł.K.S. natomiast również przed dwoma laty był na 10-em miejscu.

Najbardziej krańcowe wyniki w tegorocznych rozgrywkach przyniosły spotkania Cracovii z Garbarnią (5:0, 0:4) i Warty z 22 p.p. (2:3 i 7:2).

Uwaga uczestnicy konkursu sportowego

Jeszcze kilka dni a ciekawość uczestników naszego konkursu sportowego zostanie całkowicie zaspokojona i dowiemy się wreszcie, komu przypadną w udziale nagrody.

Dla lepszej orientacji przypominamy, że dla uczestników konkursu przeznaczone zostały następujące nagrody:

10 korcy węgla górnośląskiego (Firma Stan. Schmidling, Kraków, telefon 17612).

Pierwszorzednej jakości rakieta (Firma Stadjon, Kraków, ul. Grodzka 26).

Kostjum treningowy z błyskawicznym zamkiem (Składnica sportowa Stadjon, Łódź, ul. Piotrkowska 183).

Łuk sportowy — N. B. Mirtenbaum, składnica sportowa, Łódź, ul. Piotrkowska 69).

1 para butów footbalowych (Składnica sportowa, Łódź, R. Kowalski, ulica 11 Listopada 26).

2 kapelusze kajakowe (Firma S. Wiener, fabr. skład kapeluszy, Kraków, ul. Stradom 5).

Figura pamiątkowa (Firma sport., Kraków, ul. Sławkowska).

Figura pamiątkowa (Firma M. Siegelberg, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 45, Nagrody sportowe).

Buciki lekkoatletyczne z kolcami (Firma Wurm, Kraków, ul. Szewska 5).

Kinoteatr Słońce, Kraków ul. Lubicz 15 — 5 biletów po 2 osoby).

Trzy nagrody pieniężne po zł. 30, 20 i 15.

Piłka siatkowa (Składnica sportowa Olimpiada, Lublin, ul. Kościuszki 11).

6 biletów do kinoteatru Splendid.

5 biletów do kinoteatru Casino.

4 bilety do kinoteatru Spledid.

1 para obręczy drewnianych, fartuchowych opatentowanych do roweru. Firma Argus, Łódź, ul. Doły Nr. 2-4).

12 kawałków mydła toaletowego Lwowianka (Firma Tlen, Kraków, Rynek Główny 41).

Oraz 25 nagród pocieszenia w postaci bezpłatnych miesięcznych prenumerat „Expressu".

Przed meczem Polska — Szwecja

Zmiany w składzie reprezentacji Polski

Polska reprezentacja bokserska na mecz ze Szwecją ulegnie prawdopodobnie nieznacznym zmianom.

Wobec słabej formy, jaką wykazali ubiegłej niedzieli Wocka i Polus, istnieje możliwość, że w wadze ciężkiej reprezentować będzie Polskę Tomaszewski, zaś w wadze koguciej odbędzie się eliminacja między Polusem a Forlańskim.

Dziwnym wydaje się eksperyment z wagą kogucią.

Czy doprawdy kapitan związkowy P.Z.B. nie zdaje sobie sprawy z tego, że na Śląsku posiadają w tej kategorji doskonałego reprezentanta w osobie Matuszczyka.

Matuszczyk znajduje się dziś w dobrej formie, jest bokserem niezwykle ambitnym i twardym i zdaniem naszem winien on znaleźć się w szeregach naszej ósemki reprezentacyjnej.

Nawiązując do spotkania nidzielnego w Poznaniu, warto zaznaczyć, że szwedzi przybywają do Polski w sobotę.

W niedzielę zwiedzać będą goście Poznań. Zawody rozegrane zostaną w hali wystawowej o godz. 19-ej.

Porażka Rana

w Nowym Yorku

W poniedziałek odbyło się w Nowym Jorku spotkanie bokserskie między polakiem Edwardem Ranem a holendrem van Klaverenem.

Zwycięstwo odniósł holender, który na 10 rund rozstrzygnął 7 na swoją korzyść.

Warto zaznaczyć, że polak znajduje się jeszcze w słabej formie.

Kto walczy

na zawodach bokserskich K.P. Zjednoczone.

W dniu jutrzejszym, na zawodach KPZjednoczone, o godz. 19-ej, odbędą się następujące walki: Brzęczek (Zj.)—Wojciechowski (G), Michalak (Zj.)—Wiesław (Sok.), Kijewski (Zj.)—Nikonorow (IKP.), Roguszewski (Zj.)—Krum (G) Stanikowski (Zj.) —Woźniakiewicz (G), Marczewski (Zj.)—Banasiak (IKP), Seidel (Polonia)—Stahl I (IKP), Jaskółka (Zj.)—Łompieś (IKP).—Najciekawiej zapowiadają się walki ostatnich czterech par.

Jeszcze jedna walka

Wocka—Konarzewski

Jeszcze nie przebrzmiały echa skandalicznej walki Konarzewskiego z Wocką, a już szykują nam nową „sensację". Tym razem w stolicy ma się odbyć powtórzenie premjery i zawodnicy powyżsi mają się spotkać w walce „rewanżowej" w ramach zawodów organizowanych przez Skodę w dniu 18 grudnia. W sprawie tej walki bawił w niedzielę w Łodzi specjalny delegat klubu warszawskiego, który przeprowadził rozmowy z zainteresowanemi stronami.

Odpowiedzi Redakcji

A. Leszczyński — Grudziądz. Przyjęliśmy do wiadomości.

M. Synaderka — Łęczyca. Owszem, został Pan dopuszczony.

I. Padłowski — Łódź. Wyniki ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

A. Luft — Łódź. Został Pan dopuszczony.

L. Gruca — Częstochowa. Kupony nadeszły.

Otman Branny — Cieszyn. Otrzymaliśmy.

O. Lichtinger — Kraków. Bierze Pan udział w losowaniu.

K. Andrasz — Kraków. Prosimy o pofatygowanie się do naszej redakcji w Krakowie, ulica Pijarska 4, w bardzo pilnej sprawie.

R. Danisz — Świętochowice. Kupony otrzymaliśmy.

Czy wiecie, że...

...W Anglji podział zysków z meczów footbalowych odbywa się w zgoła inny sposób aniżeli u nas.

Każdy zespół przyjezdny otrzymuje z meczu o mistrzostwo 20 proc. brutto.

...już zostały wysprzedane wszystkie miejsca na mecz międzypaństwowy Anglja — Austrja, który rozegrany zostanie w przyszłą środę w Londynie.

...w Pradze czeskiej niemal co tydzień transmitowany jest najważniejszy mecz piłkarski dnia na wszystkie rozgłośnie czeskie.

...leader tabeli I-ej ligi angielskiej Aston Villa został ubiegłej soboty pokonany przez Manchester City, który zajmuje jedno z ostatnich miejsc w tabeli. Na pierwszem miejscu znajduje się znów po tygodniowej przerwie Arsenal.

Zawody bokserskie

Łódź—Sztokholm.

W dniu 8 grudnia, t. j. w przyszły czwartek, rozegrany zostanie w Łodzi międzymiastowy mecz bokserski Łódź—Sztokholm.

Drużyna sztokholmska walczyć będzie w identycznym składzie, co przeciwko Polsce w niedzielę w Poznaniu.

Protektorat nad zawodami łódzkiemi objął konsul szwedzki dyr. Maks Kon.

W składzie reprezentacji Łodzi, podanym przed kilku dniami, zajdą prawdopodobnie nieznaczne zmiany. — Mecz rozegrany zostanie w sali teatru Scala.

Zastępca Klumberga.

W prasie czechosłowackiej ukazała się wiadomość, że PZLA ma zaangażować w przyszłym sezonie lekkoatletycznym jako trenera, głośnego przed niedawnym czasem czeskiego średniodystansowca Vohralika, który objąłby funkcje trenera po Klumbergu.

Ciekawy komunikat

Związku Związków Sportowych

O charakterystycznym wypadku jaki miał miejsce w czasie ostatniej Olimpjady dowiadujemy się obecnie z pisma Z. Z. wystosowanego do poszczególnych związków państwowych. Oto jego brzmienie: „Ponieważ zdarzył się wypadek, że zawodnik drużyny olimpijskiej swój strój reprezantacyjny z emblematami Polski podarował komuś samowolnie. Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych — Polski Komitet Olimpijski prosi WPanów o wydanie zarządzenia zabraniającego surowo podobnych darowizm, a to głównie z uwagi na to, aby nie dopuścić by na ulicach miast zagranicznych pokazywały się w reprezentacyjnych strojach sportu polskiego, osoby nie mające nic wspólnego ze sportem polskim". Wypadek zgoła niespodziewany, to też ze zrozumiałych względów zarząd Z.Z. pomija w swym komunikacie nazwiska tego niezwykłego ofiarodawcy.

Oryginalna odmiana hokeja

Oryginalną odmianę hokeja zademonstrował jeden z klubów berlińskich. Gra jest taka sama jak normalnie z tą tylko różnicą, że zawodnicy poruszają się na wrotkach. Gra ta znana w Niemczech już przed wojną, spodobała się bardzo publiczności i obecnie tworzy się już kilka dalszych drużyn.

Virtanen jedzie

na tournèe do Ameryki.

(C-S) Znany długodystansowiec fiński Virtanen, który występował również w Polsce, wyjeżdża na trzymiesięczne tournee do Stanów Zjednoczonych, gdzie będzie startować wraz z najlepszymi biegaczami amerykańskimi w krytych halach.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.

Ostatnia minuta.

Argentyna zamyka bramy

dla emigrantów

Buenos Aires, 30 listopada.

(t) W związku ze wzmagającem się bezrobociem rząd wydał rozporządzenie zamykające całkowicie bramy dla emigrantów, począwszy od 1 grudnia r. b. Zezwolenie na przyjazd otrzymają tylko emigranci, posiadający kontrakt pracy, potwierdzony przez władze argentyńskie oraz osoby, którym krewni zapewniają utrzymanie.

Kartki na drzewo i węgiel

wprowadzono w Sowietach

Moskwa, 30 listopada.

(t) Rząd sowiecki nie może w dalszym ciągu opanować sytuacji aprowizacyjnej, która obecnie przedstawia się niezwykle opłakanie. Wczoraj ukazało się znowu zarządzenie o wprowadzeniu kartek na drzewo opałowe oraz węgiel. Zarządzenie to wprowadza szereg kategorji, uprawnionych do otrzymywania opału na zimę.

Podróż łódką dokoła świata

Smiały wyczyn żeglarza

Tallin, 30 listopada.

(t) Z portu tallinskiego udaje się jutro w podróż dokoła świata łódką znany żeglarz, Walter, który przepłynął już w ubiegłym roku Atlantyk. W podróży tej weźmie udział dwuch pasażerów oraz dziennikarz estoński.

B. premjer litewski

powędrował do więzienia

Kowno, 30 listopada.

(t) B. premjer litewski, Petrulis, skazany niedawno na rok więzienia przez sąd apelacyjny, rozpoczął wczoraj odsiadywanie kary.

Zarząd więzienia udzielił mu szereg ulg. Między innemi będzie on posiadał prawo przyjmowania wizyt oraz zajmowania się pracą naukową.

B. premjer osadzony został w specjalnie dla niego urządzonej pojedyńczej celi.

W rocznice nocy 29 listopada

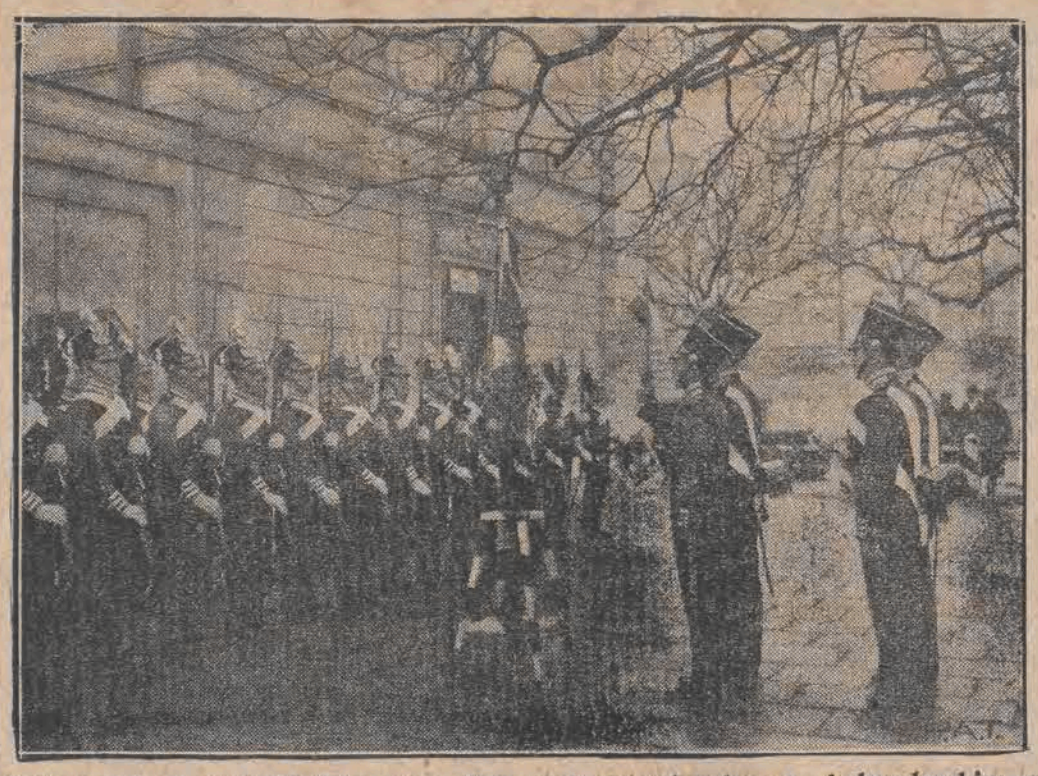

Rok rocznie w dniu 29 listopada odbywa się przed pałacem belwederskim, w którym w r. 1830 mieszkał Wielki Książę Konstanty, uroczysta zmiana warty. Wartę zaciąga w tym dniu już od szeregu lat pluton Szkoły Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej, w mundurach wojska polskiego z r. 1830. — Na zdjęciu widzimy moment zaciągania warty.

W górach już zima...

W miejscowościach górskich wypadły już obfite śniegi, wobec czego sporty zimowe są tam już uprawiane nawet przez najmłodszych „zawodników".

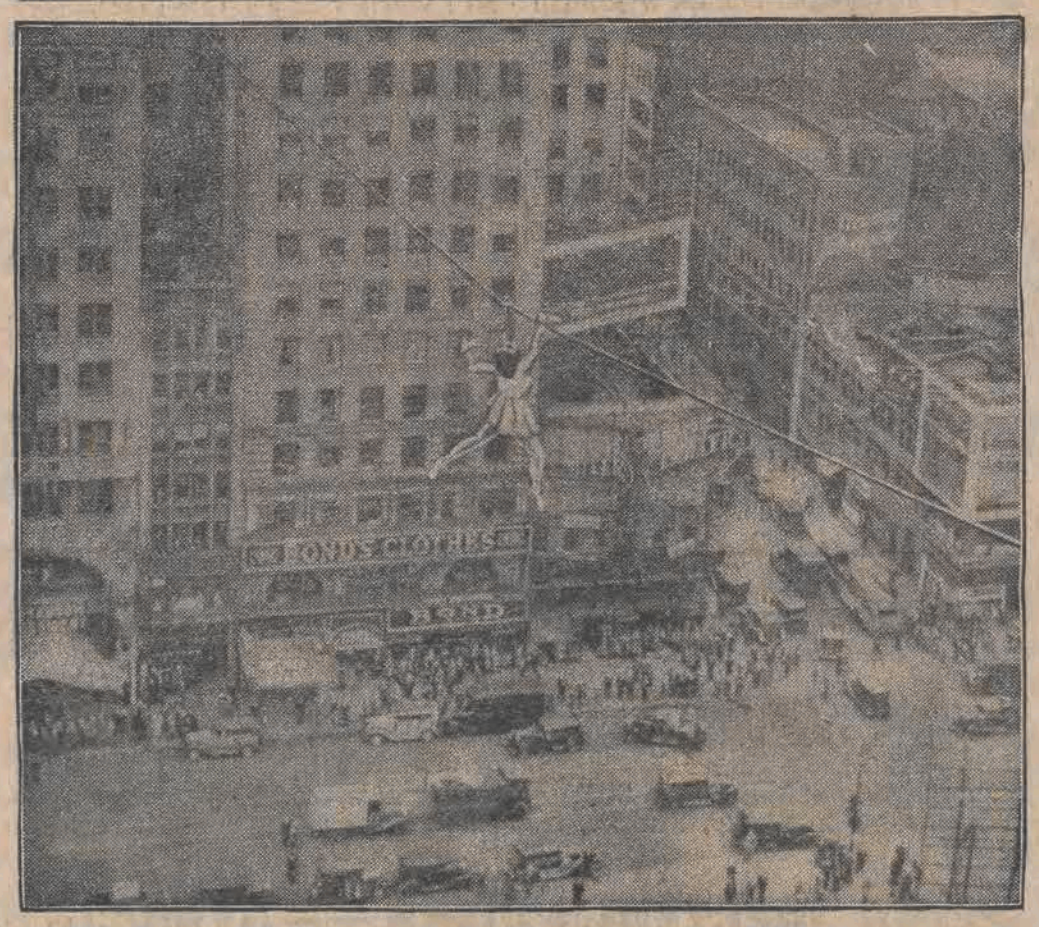

Słynna akrobatka amerykańska Timy Kline popisywała się przed kilku dniami przejeżdżając na linie, zawieszonej na drapaczu nieba w New-Yorku, z jednego domu do drugiego, przyczem trzymała się tylko zębami za zawieszony blok.

Eleonora Holm wstępuje do filmu

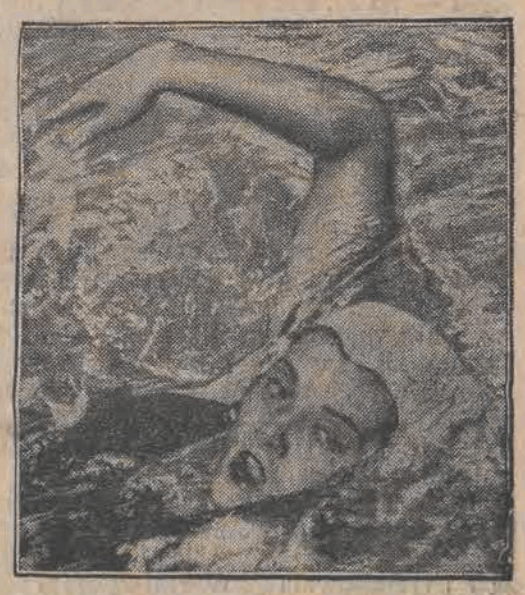

Wybitna rekordzistka amerykańska, Eleonora Holm, została zaangażowana do jednej z wytwórni filmowej w Hollywood i nie będzie więcej brała udziału w przyszłych zawodach olimpijskich.

Codzienna nowelka

Gdzie jest Marja?

— Miły panie Ludwiku — rozpocząłem — ostatnio spotykamy się w tej kawiarni prawie codziennie. Rozmawiamy o rozmaitych rzeczach, poruszając dość często bardzo intymne sprawy. Do tej pory jednak nie mówił mi pan o jednem. Czy pan jest żonaty?

Ludwik natychmiast stracił dobry humor.

— Trudno mi jednem słowem odpowiedzieć na to pytanie — westchnął. — Jestem właściwie żonaty, ale nie mieszkam z moją połowicą i nawet nie wiem gdzie się ona znajduje. Chciałbym bardzo żyć z nią razem, ale niestety to się nie udaje.

— Dlaczego? — spytałem zaciekawiony.

— Opowiem panu wszystko. To jest dłuższa historja. Gdy się ożeniłem, miałem już czterdziestke. Moja Marja liczyła 25 wiosen i była bardzo urodziwą niewiastą. Kochałem ją gorąco i jestem przekonany, że i ona odwzajemniała mi się tem samem.

Marja należała do tej kategorji kobiet, które nie marzą o własnem ognisku domowem i lubią ciągle zmieniać miejsce pobytu. Podróżowaliśmy więc po Europie, a nawet i Azji. Marja w żadnem mieście nie chciała się zatrzymać na dłuższy okres. Nie sprzeciwiałem się jej, bo ją kochałem bardzo gorąco.

Od czasu do czasu dochodziło pomiędzy nami do drobnych nieporozumień.

Wyobraź pan sobie, że ona była zazdrosna i ciągle miała do mnie pretensje, że zbyt wiele zwracam uwagi na rozmaite kobiety. A przecież właściwie ja powinienem był czynić jej tego rodzaju wyrzuty. Marja bowiem w każdem mieście była otoczona rojem wielbicieli. Wiedziałem doskonale, że mogę mieć do niej całkowite zaufanie, ale mimo to, jako mąż, miałem przecież pewne prawa.

Przyjechaliśmy do Belfastu. W luksusowym hotelu zawarliśmy znajomość z jakąś młodą hrabiną. Niewiasta ta bardzo się mną zainteresowała.

Bóg mi świadkiem, że unikałem jej towarzystwa i że nie zdradziłem mojej Marji! Hrabina zresztą nie była w moim guście.

Marja nie dawała mi jednak spokoju i przez kilka dni obrzydzała mi życie ciągłemi scenami zazdrości.

Pewnego dnia w hotelu, w którym zamieszkiwaliśmy, doszło do wielkiej awantury. Marja znów czyniła mi bezpodstawne wyrzuty. Chwyciłem pierwszą z brzegu walizkę i wyskoczyłem z pokoju, oświadczając, że już więcej do Marji nie wrócę, gdyż nie mogę znieść takiego życia.

Wyobraź pan sobie, Marja mnie nie zatrzymała.

Przez kilka godzin krążyłem po mieście. Nie wiedziałem, jak mam postąpić. Kochałem przecież Marję gorąco i chętnie powróciłbym do hotelu, ale nie uczyniłem tego. Miałem przecież godność osobistą.

Nie przypominam sobie już teraz, w jaki sposób znalazłem się przed kasą towarzystwa okrętowego. Po południu jechałem już do Liverpoolu. W mieście tem spędziłem zaledwie kilka dni. Udałem się następnie do Londynu, skąd zkolei pojechałem do Ameryki.

— A co się stało z pańską żoną? — przerwałem mu tę opowieść.

— Nie wiem, nie zetknąłem się z nią ani razu.

— A z tą hrabiną? — pytałem dalej.

— Hrabiną? Ależ ona nie odgrywała żadnej roli! Po kilku dniach nawet już nie pamiętałem, jak wyglądała. Wspomniałem już panu, że wyjechałem do Ameryki. Spędziłem w Nowym Jorku cztery lata. Przez cały ten czas, Bóg mi świadkiem, marzyłem tylko o Marji. Ilebym dał wówczas, bym mógł ją przynajmniej zobaczyć! Ale nie otrzymałem od niej absolutnie żadnych wiadomości. Nie wiedziałem gdzie się ona znajduje i jak się jej powodzi.

Po czterech latach wróciłem do Europy umyślnie po to, by odszukać moją najukochańszą małżonkę. Zwracałem się do rozmaitych biur wywiadowczych, policji itd. Wreszcie udało się mu ją odnaleźć w Paryżu.

Spotkanie nasze było rozczulające. Marja rzuciła mi się w ramiona, przysięgając, że w ciągu tych czterech lat szukała mnie na całem świecie. Odpowiedziałem jej, że i ja to samo robiłem.

Szczęście nasze, niestety, trwało bardzi krótko. Spędziliśmy ze sobą tylko jedną noc. Rano, gdyśmy jeszcze byli w paryskim hotelu, Marja nagle powiedziała:

— Nie mogę teraz zrozumieć, dlaczego w Belfaście uciekłam od ciebie!

— Tyś uciekła ode mnie? — spytałem zdziwiony. — Ale przecież ja uciekłem.

— Mylisz się — przerwała mi niecierpliwie. — Gdyś tylko wyszedł z hotelu, porwałam walizy i uciekłam z tego miasta.

Te słowa zapoczątkowały nową, wielką awanturę. Skończyło się na tem, że znów uciekłem od Marji.

— I co się stało dalej? — spytałem mego przyjaciela.

— Od awantury w hotelu paryskim — westchnął ciężko — minęły już trzy lata. Od tego czasu znów szukam Marji. Tym razem jednak nie mogę jej odnaleźć!

Tłum. D.